

Rozprawy

Bronisław Baczeko

Encyklopedyczne włóczęgi

„Wielcy mężowie starożytności orzekli, iż nie masz lepszej szkoły życia nad podróżę; dzięki podróżowaniu, poznajemy różnorodność sposobów istnienia i obyczajów ludzi i narodów, a z wielkiej księgi świata czerpiemy wciąż nowe pouczenia [...] Dziś, podróżę po oglądzonych krainach Europy, wedle mniemania osób światłych, są jednym z najważniejszych składników wychowania młodzieży, podobnie jak wzbogacają one zasoby doświadczeń, jakimi szczycą się osoby pożyłe. Podróżę kształcą nasze umysły i wyzwalają nas od ograniczeń i przesądów narodowych”. Tak oto, w haśle pióra kawalera de Jaucourta, *Encyklopedia Diderota i d’Alemberta*, zachwala uroki i korzyści podróżowania (XVII, 476)¹. Równocześnie jednak, w haśle *Podróżnik*, tenże autor przestrzega przed łatwowiernym zaufaniem do podróżników. Podróżę kształcą, ale podróżnicy notorycznie zmyślają: „nie troszczą się oni zgola o rzetelność swych przekazów, a do opowieści o tym, co rzeczywiście widzieli, bez żenady włączają bajdy o tym, co, rzekomo, mieliby zwiedzić” (XVII, 478).

Zarówno ta pochwała podróży, jak i przestrogi przed zmyśleniami podróżników, okazały się nader przydatne w czasie mej podróży z *Encyklopedią* Diderota. Była to, oczywiście, podróż „wymaginowana” i „filozoficzna”, aby posłużyć się terminami, jakich często używano w wieku Oświecenia, dla określenia swoistego gatunku literackiego, posługującego się techniką narracyjną fikcyjnej podróży, na przykład dla opisu nieznannej, utopijnej krainy. Podróżować, w sensie dosłownym, z *Encyklopedią*, byłoby co najmniej nieporęcznie. Jakżeż wybrać się

¹ *Encyclopédie ou Dictionnaire raisonné des Sciences, des Arts et des Métiers*, par une société de gens de lettres. Mise en ordre par M. Diderot et par M. d’Alembert, Paryż 1751–1772. W dalszym ciągu, cytując *Encyklopedię*, podaję w nawiasach odpowiednio tom (cyfry rzymskie) oraz stronę (cyfry arabskie).

w drogę, zabierając ze sobą dwadzieścia jeden tomów (przeciętnie dziewięćset-stronicowych) zawierających hasła, dwanaście tomów plansz oraz dwa tomy indeksów, łącznie więc trzydzieści pięć tomów *in folio*? Natomiast dla podróży filozoficznych i wymaganych, owe tysiące dwuszpaltowych, gęsto zadrukowanych stron, to obszar wręcz niezmierzony, prawdziwa zachęta do wypraw dalekosiężnych.

Trasy takich literackich podróży są, oczywiście, bardzo rozmaite. Moim pierwotnym zamiarem było zwiedzenie kilku stolic europejskich. Europa oświecona jest Europą miejską. Wydawało mi się więc, że jest rzeczą interesującą prześledzić, jak na kartach *Encyklopedii* przedstawia się „Europa ogladzona”, na przykładzie hasel poświęconych kilku wielkim miastom. Ledwo jednak rozpocząłem tę wyprawę, wypadło mi zboczyć z zaplanowanego szlaku. Lektura zaprowadziła mnie do kilku pomniejszych miast, a nawet skłoniła do dłuższego postoju w zupełnie nieznanym mieście czy wiosce. Powikłane trasy wędrówki po kartach *Encyklopedii* naprowadziły mnie na trop rozlicznych sposobów uprawiania lektury w drugiej połowie osiemnastego wieku, wówczas gdy ukazywały się kolejne tomy tego dzieła. Zamiast więc trzymać się zaplanowanej marszruty, włóczyłem się po tekście i z tej włóczędzy chciałbym zdać sprawę.

Hasła o miastach należą do działu geografii, współczesnej i historycznej. Otóż dział ten jest nader nierównomiernie reprezentowany w *Encyklopedii*; w pierwszych tomach hasła poświęcone miejscowościom są bardzo zwięzłe, czasem parowierszowe tylko. W dalszych tomach, począwszy zwłaszcza od tomu szóstego, jest ich coraz więcej i są one coraz obszerniejsze. Nie zamierzam bynajmniej prześledzić wszystkich tych hasel, ani też analizować ich pod względem merytorycznym, co wykraczałoby poza zakres tego szkicu oraz mych kompetencji. Przedstawiony tu zespół hasel, mój korpus źródłowy, jest ograniczony. Mowa będzie jedynie o miejscowościach, które odwiedziłem w trakcie mej włóczędzy: są to niejako kartki z mej podróży oraz notatki z mej lektury².

² Począwszy od szóstego tomu *Encyklopedii* niemal wszystkie hasła z zakresu geografii opracował Louis de Jaucourt (1704–1779). Postać to osobliwa, która wycisnęła swe znamię na *Encyklopedii*. De Jaucourt był po trochu lekarzem, matematykiem i filozofem. Opracował on sześciotomowy słownik encyklopedyczny z zakresu medycyny; jedyny rękopis zatonał jednak w czasie transportu okrętem do Amsterdamu, a Jaucourt nigdy go już nie odtworzył. Od samego niemal początku Diderot przyciągnął go do współpracy z *Encyklopedią*, de Jaucourt stał się filarem tego gigantycznego przedsięwzięcia, któremu z niezwykłym oddaniem poświęcił wszystkie swe siły. „Od sześciu lub siedmiu lat człowiek ten, otoczony czwórką lub piątką sekretarzy, czyta, dyktuje i pracuje trzynaście lub czternaście godzin dziennie; jak dotąd, wcale go to jeszcze nie znudziło [...] Nic go nie zniechęci od młócenia hasel; Pan Bóg go stworzył do tego właśnie. Trzeba zobaczyć, jak mu się wydłuża twarz, gdy tylko jest mowa o końcu jego pracy, lub też raczej o tym, że powinien ją wreszcie doprowadzić do końca. Jest on wówczas szczerze zrozpaczony” (Diderot, listy do Sophie Volland, z 10 i 25 listopada 1760 r. Por. Diderot, *Oeuvres*, t. IV, *Correspondance*, Paryż 1997, s. 316, 326). Do „młócenia hasel” de Jaucourt miał rzeczywiście talent niespożyty: na ogólną ilość ok. 68 000 hasel napisał on ich

Pierwszym etapem tej podróży są dwa wielkie miasta: Paryż i Rzym, którym poświęcone są obszerne hasła. Najdłuższe bodaj w całej *Encyklopedii*, hasło o Paryżu, zajmuje ponad trzydzieści szpalt (wydane ono zostało zresztą jako odrębna książka). Po naszkicowaniu historii miasta, trzon hasła stanowi bardzo szczegółowy i malowniczy opis Paryża, jego ulic, placów, pałaców, kościołów, pomników oraz innych zabytków. Jest to właściwie obszerny i dość systematyczny przewodnik turystyczny po Paryżu. Zamyka całość rozprawa historyczna poświęcona porównaniu obyczajów Paryżan i Ateńczyków. Stanowi ona niejako uzupełnienie pierwszego tomu, w którym hasło *Ateny* było nader zwięzłe. Konkluzja tej paraleli narzuca się sama przez się: Paryż to nowe Ateny, stolica nauk i sztuk. „Rezydencje królewskie, bliskość Wersalu, coraz większy wpływ ministrów, zamiłowanie do zbytku i rozkoszy, wszystko to razem sprawia, że napływ ludności do Paryża jest coraz większy i nieustanny; w Paryżu zrodziło się też więcej artystów i uczonych niż w całym pozostałym królestwie” (XI, 945). Nazwisk ich autor nawet nie wylicza, gdyż zbyt długa byłaby to zapewne lista.

Z Paryża przenieśmy się do Rzymu. Odpowiednie hasło jest znacznie mniejsze (ok. dwudziestu szpalt), choć Rzym jest „najsłynniejszym miastem świata”. Współczesny Rzym liczy 140 tys. mieszkańców, a więc trzy razy mniej niż Paryż, sześć razy mniej niż Londyn i zaledwie połowę ludności Amsterdamu. „Większość domów rzymskich jest zaniedbana, uliczki są nikczemne, wąskie i brudne, zmywa je tylko rzadko padający deszcz” (XIV, 348, 349). Podobnie jak Madryt, Rzym jest miastem podupadłym, które jednak zasługuje na szczególną uwagę ze względu na „niezliczone zabytki starożytne oraz na nowożytne arcydzieła architektury, malarstwa i rzeźby” (XIV, 348). Podobnie jak w hasle o Paryżu, czytelnik znajduje następnie przewodnik turystyczny po mieście: opis dzielnic, placów, pałaców, kościołów, rzeźb, a zwłaszcza zabytków starożytnych. Nacisk jest położony na kontrast między wielkością Rzymu antycznego a Rzymem dzisiejszym, podupadłym miastem księży, inkwizycji i despotycznej władzy papieża. Można by powiedzieć, że tekst *Encyklopedii* jak gdyby zapowiada słynne olśnienie Gibbona, gdy, u podnóża Kapitolu, dobiegł go śpiew mnichów, ów moment iluminacji, która natchnęła go do pracy nad *Zmierzchem i upadkiem imperium rzymskiego*.

ponad 17 000 (tzn. ponad trzy razy więcej niż sam Diderot), a w ostatnich kilku tomach jego pióra, lub raczej pióra jego sekretarzy i kopistów, jest ponad 40% całego tekstu. Erudycja de Jaucourta była wręcz niezmierna: czytał on wszystko o wszystkim (w dodatku bardzo wcześnie ogłuchł niemal zupełnie i cały swój czas spędzał wyłącznie na pracy i lekturze). Bez żadnych skrupułów de Jaucourt kompiluje hasła zapożyczając nie tylko informacje, ale wręcz całe strony z innych źródeł; w zakresie geografii korzysta on z istniejących słowników oraz z nader bogatej, w XVII i XVIII wiekach literatury podróżniczej. Przestrzegał on wprawdzie przed nadmiernym zaufaniem do podróżników, ale sam się od tego nie ustrzegł; krytycy zarzucali mu moc nieścisłości oraz bezkrytyczny stosunek do źródeł. Postaci de Jaucourta oraz jego wkładowi do *Encyklopedii* poświęcona jest obszerna monografia: J. Haechler, *Encyclopédie de Diderot et de.....Jaucourt*, Paryż 1995.

Analogiczne poczucie szokującego kontrastu przeżywa czytelnik zwiedzając miejscowość Grotta Ferrata: tam, gdzie niegdyś wznosiła się willa Cycerona wybudowano klasztor. „Gdyby wrócił dziś do życia, konsul rzymski byłby wielce zdumiony; na ruinach domu, w którym przyszedł na świat wznosi się z jednej strony klasztor inkwizytorów, a z drugiej — opactwo mnichów kalabryjskich” (VII, 967). Nie brak w Rzymie i innych kontrastów. Tak więc na Zatybrzu czytelnik-turysta natrafia na dzielnicę żydowską i dowiaduje się, że bramy ghetta co noc zamykane są na klucz. Otóż nie do pomyślenia jest, aby tak haniebnie potraktowano Żydów w Holandii, w Anglii lub w królestwie pruskim. Rzym jest symbolem Europy południowej, katolickiej, nietolerancyjnej i zacofanej, której przeciwieństwem jest Europa północna, protestancka, zamożna, tolerancyjna wobec wszelkich wyznań. W ślad za Monteskiuszem, ten zasadniczy podział na północ i południe Europy odnajduje się i w innych hasłach³.

Pozostałe miasta nie zasłużyły na równie obszerne opisy: *Wenecja* liczy czternaście szpalt, *Neapol* — cztery, *Londyn* zaś tylko trzy (ale należy do tego dołączyć osiem szpalt poświęconych Westminsterowi). Co więcej, zmienia się również sama struktura tekstu, a mianowicie coraz więcej miejsca zajmują w hasłach noty biograficzne o sławnych mężach wywodzących się z danego grodu. Otóż taka zmiana proporcji pociąga za sobą również inny tryb lektury. Nad sprawą tą wypadnie nam się dłużej zatrzymać, jako że właśnie ten zmieniony układ tekstu odwiódł mnie od zamysłu wędrowki jedynie po europejskich stolicach i skłonił do odwiedzenia innych miejscowości.

Hasło *Rzym* jest uzupełnione ponad dwudziestoma notami biograficznymi o sławnych Rzymianach, ale w tym przypadku szczegółowy opis rozlicznych zabytków góruje ilościowo nad częścią biograficzną. W innych przypadkach proporcje są odwrócone. De Jaucourt sam najlepiej wyjaśnia znaczenie, jakie przy-

³ Narastającą świadomość innego jeszcze podziału, a mianowicie na Europę Zachodnią i Wschodnią, odzwierciedla hasło o Sankt-Petersburgu; granica, dość płynna, między jedną a drugą, przebiegałaby gdzieś na obszarze pól bitewnych, na których ścierali się Karol XII i Piotr I. Zbudowany na pustym miejscu, wśród bagien i w rekordowym tempie, Petersburg wyraża wolę jego założyciela, aby ucywilizować swój kraj i zbliżyć go do Europy Zachodniej. „Miasto liczy już ponad 300 000 mieszkańców [...] Zbudowano w nim trzydzieści pięć świątyn, z których pięć przeznaczono dla cudzoziemców wszystkich wyznań: katolików, kalwinów i luteran. Są to świątynie wzniesione dla uczczenia tolerancji, które innym krajom świecić mogą przykładem” (XVII, 463-464).

Warszawa nie znalazła uznania w oczach de Jaucourta. Połowa niewielkiego hasła (50 wierszy) poświęcona jest podmiejskiej miejscowości o egzotycznej nazwie *Koło*, gdzie odbywają się, trącające również egzotyka, wolne elekcje królów. Samo miasto jest dość ładnie położone na wiślanej skarpie; otoczone jest przedmieściami, w których „mnisi pobudowali swe klasztory a możni swe pałace”. Ulice tych przedmieść są proste i szerokie, ale niezabrukowane, toteż „zimą przekształcają się one w przepastne błociska”. Samo zaś miasto, liczące 50 000 mieszkańców, jest „zwykłą dziurą, zamieszkałą przez kupców i rzemieślników” (XVI, 849). Nie udało mi się ustalić źródła, z którego de Jaucourt zaczerpnął ten smętny opis.

wiązuje do zapisów biograficznych. Tak więc w hasle *Neapol* szybko, na jednej szpalcie, oprowadza on nas po tym „ładnym, ludnym i starożytnym mieście włoskim, położonym nad niewielką zatoką”. Po opisie zabytków przechodzi do części następnej swego hasła: „pomówmy teraz o sławnych mężach urodzonych w Neapolu, którzy zasłużyli się na polu nauk i sztuk; ich nazwiska upiększają hasło o tym mieście” (XI, 17) [wyróżn. — B.B.]. Następnie, na trzech szpaltach, czytelnik znajduje dziesięć życiorysów owych znakomitych mężów rodem z Neapolu. Tak więc, wobec przestrzeni tekstu, tzn. hasła poświęconego danemu miastu, biografia pełni rolę analogiczną do tej, jaka przypada pomnikowi w stosunku do przestrzeni miejskiej. W obu przypadkach chodzi mianowicie o upiększenie: biografia zdobi hasło *Encyklopedii*, podobnie jak pomnik upiększa miasto. Z kolei przestrzeń tekstu biograficznego upiększają anegdoty o wielkim mężu, który wsławił daną miejscowość.

Tak więc, dla przykładu, *Uraniburg*, to nazwa zamku w Szwecji (niegdyś w Danii), z którego pozostały jedynie ruiny. Miejscowość ta słynie z tego, że wielki astronom duński, Tycho de Brahe założył tam swe laboratorium. Następnie nota biograficzna zdaje sprawę z zasług tego uczonego męża i przytacza o nim rozliczne anegdoty. Oto zaś zakończenie: „urodził się on w 1546 r. a zmarł w roku 1601, na skutek zatrzymania moczu, które spowodował jego szacunek dla cesarza; gdy podróżował z nim razem w karecie, nie ośmielił się poprosić o chwilę postoju” (XVII, 486).

Oto garść innych przykładów. *Stratford nad Avonem*, zawiera trzy wiersze o samym mieście, następnie zaś długą notę biograficzną o Szekspirze, jego życiu i dziele, w której przytoczone są fragmenty z monologu Hamleta oraz liczne anegdoty. Wspomniałem już, że hasło o Londynie uzupełnia obszerny tekst o Westminsterze. Otóż trzy szpalty tego ostatniego hasła omawiają biografię Tomasza Bettertona, aktora porównywalnego jedynie z niedoścignionym Garrickiem, oraz zasługi, jakie położył on dla teatru angielskiego. Dowiadujemy się również, jak boleśnie przeżyła wdowa po nim cios, który ją spotkał. „Śmierć jej małżonka dołączyła się do jej licznych przypadłości związanych z wiekiem i chorobami; ale nadmiar nieszczęść obrócił się na jej korzyść, straciła ona bowiem zmysły i rozsądek i nie wiedziała co się z nią dzieje” (XVII, 605). Inny przykład — hasło *Sewilla*. Dwie szpalty zajmuje historia, położenie, ludność i zabytki miasta; następnie zaś sześć szpalt omawia „sławnych autorów rodem z Sewilli”. Jest to właściwie obszerna rozprawa o Cervantesie (który zresztą nie urodził się w Sewilli), o jego twórczości i rozlicznych przygodach. „Zapewne, kończy de Jaucourt, dostarczyłem już wiele godziwej rozrywki wszystkim miłośnikom dzieł tego pysznego autora, nie będą się więc oni uskarżać na rozwlekłość hasła, które mu poświęciłem. Ubolewać zaś jedynie mogą nad tymi, którzy nie przepadają do szaleństwa za autorem Don Kiszota” (XIII, 136).

Wprowadzenie obfitych not biograficznych narusza pierwotny zamysł *Encyklopedii*. Zarówno Diderot, jak i d'Alembert zdecydowani byli ograniczyć do mi-

nimum materiały biograficzne w *Encyklopedii* i dlatego nie ma w niej haseł osobowych. Powody tego były zarazem natury metodologicznej i taktycznej. Oryginalność zamierzonego dzieła polegać miała właśnie na tym, że dostarczało ono syntezy wiedzy o naukach i sztukach, której nie zawierały żadne istniejące słowniki biograficzne i geograficzne. Diderot, w swym programowym hasle *Encyklopedia*, podkreślał, że w zakresie geografii „ograniczamy się jedynie do informacji ściśle naukowych”, natomiast wszystko, co należy do historii „wykracza już poza nasz zakres”. Biografie wielkich mężów, podobnie jak de Jaucourt, Diderot przyrównuje do pomników wzniesionych na ich cześć. Wyciąga on jednak z tego wniosek, że „w naszym dziele na takie pomniki nie ma zbyt wiele miejsca; ulane w bronzie, powinny one zdobić place naszych miast” (V, 646). Rozbudowanie partii biograficznych obciążałoby *Encyklopedię* zbędnym balastem tradycyjnej erudycji historycznej i nadmiernie zwiększyło jej objętość. Do względów metodologicznych dołączyły się kwestie taktyczne: włączyć do *Encyklopedii* imiona własne oznaczałoby, że winny w niej znaleźć miejsce hasła o wszystkich postaciach biblijnych, niezliczone żywoty świętych, genealogie królów i wielkich rodów itd. *Encyklopedia* skazana byłaby bądź na bezkrytyczne powtarzanie opowieści o cudach oraz wymaginowanych genealogii, bądź też na ich racjonalną krytykę, co pociągnęłoby za sobą nieuchronnie ostre zatargi z cenzurą, których i tak nie udawało się uniknąć. Inaczej mówiąc, w zamyśle *Encyklopedia* miała być racjonalnie uporządkowanym przedstawieniem stanu współczesnej jej wiedzy, a nie luźnym zbiorem zaistniałych w toku dziejów przypadłości i osobliwości. „W dziele tym czytelnik nie znajdzie żywotów świętych, gdyż wykraczają one poza nasz zakres; nie znajdzie genealogii możnych rodów, lecz jedynie genealogie poszczególnych nauk; nie ma w nim mowy o zdobywcach, których podboje unieszczyły świat, lecz o nieśmiertelnych geniuszach, które go oświeciły; nie wspomina ono tych władców, których historia słusznie skazała na zapomnienie”⁴.

Historię anegdotyczną, którą Diderot przepędzał drzwiami, nieustrudzony de Jaucourt wpuszczał oknami, otwierając je w dodatku na oścież. Nie poprzestaje on na „upiększaniu” nazw miejscowości odpowiednimi życiorysami, lecz wprowadza hasła, które są jedynie pretekstem do przedstawienia określonej postaci historycznej, do przytoczenia jej biografii, hojnie okraszonej anegdotami oraz dygresjami. Oto znów garść przykładów. *Villa-Nuova*, to nazwa miasteczka w Aragonii; odpowiednie hasło stwierdza, w jednym zdaniu, że „nic jej nie wyróżnia, poza tym, że urodził się tu Michel Servet”, następnie na trzech szpaltach, de Jaucourt opowiada barwny żywot tego uczonego, filozofa, teologa i lekarza, a złasz-

⁴ Przedmowa Diderota do t. III, s. IV. W tomie IX, programowy artykuł Woltera poświęcony historii, wypowiadał się również przeciw nadmiarowi materiału anegdotycznego w dziejopisarstwie. Spory wokół biografii i ich miejsca w *Encyklopedii* analizuje szczegółowo i wnikliwie amerykański historyk: G.A. Perla, *Les controverses sur les „vies” dans l'Encyclopédie*, „Revue française d'histoire du livre”, nr 34, nouvelle série, s. 42-61.

cza jego konflikt z Kalwinem, który, w Genewie, w 1533 r., nie tylko napiętnował go jako heretyka, ale doprowadził do spalenia na stosie. W hasle tym przytoczone są fragmenty listów Serveta, opis jego męczeńskiej kaźni, rozważania na temat zgubnej nietolerancji oraz satyryczny wiersz przeciw Kalwinowi (XVII, 274). *Pienza*, to niewielkie miasto w Toskanii, którego opis zajmuje trzy wiersze. Wsławiło się ono jednak tym, że narodził się tam Eneusz Sylwiusz Piccolomini, późniejszy papież Pius II, z kolei więc następuje długi tekst o życiu Piccolominiego, jego karierze i zasługach dla rodzinnego miasta. Lwia część hasła poświęcona jest pikantnej historyjce, godnej *Dekameronu*, o młodym Piccolominim, który będąc już mnichem, w liście do ojca zawiadamia go o swym romansie z piękną angielską damą w Strasburgu oraz o narodzinach nieślubnego dziecka (XII, 572-573). *Sorrento* jest „miastem znanym ze swego arcybiskupstwa”, ale jego głównym tytułem do chwały jest fakt, że urodził się tu Torquato Tasso, wielki poeta renesansowy o szczególnie barwnym życiorysie. Hasło omawia więc jego przygody, głosi pochwałę jego twórczości, informuje o wydaniach i przekładach *Jerozolimy wyzwolonej* (XIII, 374-375). *Worsted* jest to „mieścina targowa w Anglii, w prowincji Norfolk”; jej jedyną osobliwością jest okoliczność, iż urodził się tam, w 1654 r., Henry Wharton. Uczony ten mąż, nie zważając na trud i wyczerpanie, „życie swe, bez wytchnienia, poświęcił badaniom, od których żadne nie mogły go odwieść przeszkody”. Hasło o Worsted służy jedynie jako pretekst, aby, na wielu szpaltach, streścić rezultaty uczonych studiów Whartona. Jest on mianowicie autorem traktatu o celibacie księży czy też raczej przeciwko celibatowi. Zaciękwiony czytelnik może dowiedzieć się, jak wielu, w czasach pierwotnego chrześcijaństwa, było żonatych biskupów oraz że pewna kronika z dziewiątego wieku wzmiankuje męczeństwo świętej Petronelli, dziewicy, zaznaczając, że była ona córką samego św. Piotra (XVII, 642-645).

Tego rodzaju hasel pretekstowych można by mnożyć przykłady. Pod przykrywką niewinnej nazwy miejscowości, przemycane były ataki na fanatyzm, nietolerancję, instytucje kościelne, absurdalne przesady itd. Wzmiankowanie, w hasłach poświęconych miejscowościom, postaci, które się z nich wywodzą, nie było rzeczą oryginalną; praktykowały to i inne słowniki, zwłaszcza z zakresu geografii. De Jaucourt systematycznie stosował ten proceder. Z przypadku, który zrządził, że jakaś, mniej lub bardziej znana postać, urodziła się w danej miejscowości, uczynił on zasadę organizującą informację biograficzno-historyczną.

Dla czytelnika *Encyklopedii* zasada ta była tym bardziej intrygująca, jeśli nie wręcz zagadkowa, że nigdzie nie została ona *explicite* wyłożona; zdany był więc on na to, aby czytając odpowiednie tomy, wpaść na jej trop i ją odgadnąć. Inaczej mówiąc, wypadało mu najpierw wiedzieć, gdzie urodził się Pius II, aby następnie odszukać informacje o jego życiu. Stąd też nieodparte wrażenie chaotyczności całego tego zestawu hasel. Pomniejszych miejscowościom poświęcone są hasła bardzo obszerne, natomiast inne, o wiele ważniejsze, są ledwie wzmiankowane. Czytelnik napotyka, dość niespodziewanie, na długie artykuły o drugorzęd-

nych postaciach historycznych, natomiast o innych, o wiele donioślejszych, nie znajduje żadnej informacji. Co więcej, zgoła nie jest oczywiste, jakie kryteria zdecydowały o takim właśnie wyborze. Upstrzony dykteryjkami, cały ten zestaw haseł przypomina raczej gabinet intelektualnych kuriozów, przypadkowo zgromadzonych przez erudytę-kolekcjonera, a nie encyklopedię, która, według pierwotnego zamysłu, miała uporządkować wiedzę według racjonalnych zasad. De Jaucourt, jak już wspominałem, był czytelnikiem niestrudzonego; szpikował więc hasła swymi lekturami, uzupełniając w ten sposób to, co uważał za rażące luki pierwotnego planu. Nie dotyczyło to tylko haseł geograficznych. Z hasła o *palcu*, z zakresu medycyny, po zapoznaniu z anatomią, można się było również dowiedzieć, że Anna Boleyn, faworyta Henryka VIII, a następnie królowa Anglii, „nie-wiasta słynna ze swej urody, która, zdawałoby się, ucieleśniała wszystkie wdzięki, miała, na swej prawej dłoni, sześć palców; jeden ząb wystawał na jej górnej szczęcie, a na kości piersiowej miała ona niewielką narośl, którą zręcznie osłaniała chusteczką” (V, 15). *Encyklopedia* traciła w ten sposób na zwartości i spójności, wzbogacała się zaś o zabawny, przypadkowy i nieuporządkowany materiał anegdotyczny, a rozmiary jej puchły w oczach.

Hasła geograficzno-biograficzne naprowadzają nas również na trop rozmaitych metod lektury, stosowanych w osiemnastym wieku. W miarę ukazywania się odpowiednich tomów *Encyklopedii*, aby się jakoś połapać w gąszczu tych informacji i odnaleźć niespodzianki, kryjące się w hasle, którego tytuł bynajmniej ich nie zapowiadał, czytelnik miał do wyboru rozmaite taktyki. Mógł więc, na przykład, czytać systematycznie wszystkie hasła z zakresu geografii, a więc potraktować *Encyklopedię* jako specjalistyczne dzieło z tego właśnie zakresu. Ale mógł też wertować tom za tomem, kartę za kartą, włóczyć się po tekście, gdzie go wzrok poniesie. Na dłuższy postój decydował się wówczas, gdy natrafiał na pikantną historyjkę, pouczającą biografię lub na zamaskowany wypad antyklerykalny. Możliwe było, oczywiście, łączenie, w dowolnych proporcjach, obu tych metod. Czytać systematycznie pewne tylko, obszerne hasła, na przykład o Paryżu i o Rzymie, które składają się na obszerny tom; gdy zaś lektura taka znużyła nadmiernie, pofolgować sobie i w poszukiwaniu godziwej rozrywki, powłóczyć się po tekście, zatrzymując się na pikantnej ciekawostce. O tym, jak czytano *Encyklopedię*, świadectw zachowało się niewiele; w każdym razie z takiej właśnie, włóczęgowskiej lektury zrodził się niniejszy szkic.

Przed czytelnikami *Encyklopedii* nowe możliwości korzystania z niej otwierają się dopiero w osiem lat po zakończeniu całego przedsięwzięcia, a więc niemal trzydzieści lat po ukazaniu się pierwszego tomu. W 1780 r. ukazują się dwa opasłe tomy, liczące niemal 2 000 stron, indeksów do *Encyklopedii*. Szczegółowe i znakomicie opracowane przez bazylijskiego pastora, niejakiego Mouchona, o którym nic bliżej nie wiadomo, obejmują one wykaz miejscowości i nazwisk występujących we wszystkich tomach (oraz w tomach uzupełniających), a także indeks rzeczowy i analityczny. Publikacja ta umożliwiła sprawne i systematyczne od-

szukanie informacji, które są kapryśnie i chaotycznie rozsiiane w zespole haseł, który nas tu interesował. Dzięki temu znacznie zwiększyła się użyteczność *Encyklopedii* jako dzieła służącego do konsultacji, do poszukiwania lub sprawdzenia odpowiedniej informacji. Inaczej mówiąc, czytelnik nie musiał już zbaczać do Pienzy, aby odnaleźć informacje o papieżu Piccolominim i jego nieślubnym dziecku, ani też odbywać wyprawy do Worsted, w Norfolku, aby dowiedzieć się, jakie krążyły plotki o pochodzeniu św. Petronelli, dziewicy.

W dwa wieki później, jesienią 1998 r., *Encyklopedia* w całości, wraz z indeksami, stała się dostępna w Internecie. Nie ruszając się ze swego krzesła, czytelnik na swoim ekranie może uzyskać dostęp do dowolnego hasła. W porównaniu z indeksami, zysk na sprawności jest wręcz nieobliczalny: w ciągu kilku sekund, można odnaleźć wszystkich papieży wymienionych w *Encyklopedii* oraz dowiedzieć się, z jaką częstotliwością i w jakim kontekście, w każdym z tomów, mowa jest o wszelakich *dziewicach*. Z błyskawiczną szybkością można się prze rzucić z jednego tomu do drugiego, a strony migają na ekranie jedna po drugiej. Obyśmy tylko nie stracili na przyjemności, tego, co zyskujemy na sprawności. Celem włóczęgi nie jest ani szybkość, ani pogoń za sprawnością. Nic nie zastąpi doznania, jakiego dostarcza przewracanie kart tych opasłych tomów, które trzeba dźwigać z półki, aby je położyć na stole, albo — jeszcze lepiej — umieścić na pulpicie. Nieporęczne, gęsto zadrukowane, są one trudne do manipulowania. Wśród tych nieprzebranych tekstów, jakże łatwo jest się zagubić i zawieruszyć. Ale na tym właśnie polega nieodparty urok ich lektury.

Encyclopedic wanderers

This is an imaginary journey through the cities that were described in Diderot's *Encyclopedia* (Paris, London, Rome, and, of all places, Koło). The author is not so much interested in the historical details that might appeal to a tourist, but focuses on the structure and the hidden properties of the *Encyclopedia* itself. He believes that the work offers an interesting insight into a fragment of the European culture, and warns against any attempt to replace the *Encyclopedia* with a viewer of Internet files.